Cena numeru 30 h. | Nr. 78. Rok I. | Środa dnia 25 Września 1918 r.

DODATEK DO „UNJI"

# KRONIKA RADOMSKA

Cena prenumeraty: na miejscu: Kwartalnie koron 9, — miesięcznie koron 3, — z odnoszeniem do domu, lub przesyłką pocztową kwartalnie koron 10, — miesięcznie koron 3.35.

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie 50 h., 40 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena podwójna. Na marginesie stron środkowych cena półtoraraza droższa. Przy kilkurazowych ogłoszeniach duży rabat.

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. — Wychodzi w Niedziele, Środy i Piątki.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 5 (II piętro) otwarta od godz. 10 — 12 i 3 — 5



# Warunki pokojowe.

Ostatnia próba państw centralnych nawiązania pertraktacji pokojowych zakończyła się zupełnym fiaskiem.

Bo chociaż do dziś dnia nie nadeszła odpowiedź koalicji, oświadczenie Amerykańskie jest aż nadto dobitne.

„Ledwo nas wpuszczono do przedpokoju, a już znaleźliśmy się za drzwiami" trafnie określił „Morgen Ztg".

Obecnie Wilson, ten do niedawna propagator idei pokojowej, odrzuca prawie bez namysłu propozycje c. i k. rządu. Odrzucił, bo widział tak z tej noty, jak i z nie tak dawnego oświadczenia Payera, że państwa centralne dalekie jeszcze są od tych warunków, jakie zdaniem Wilsona mogą zapewnić długotrwały pokój.

Warunki tę są:

1. Zniesienie tajnej dyplomacji. Wszelkie układy pokojowe muszą być jawne.

2. Wolność morza.

3. Równouprawnienie w stosunkach handlowych.

4. Ograniczenie zbrojeń.

5. Reorganizacja stosunków kolonialnych z uwzględnieniem interesów tubylczej ludności.

6. Opuszczenie całego terytorjum byłego rosyjskiego imperjum. Polityczna swoboda Rosji samookreślenia swego ustroju.

7. Opuszczenie i odbudowa Belgji, bez ograniczenia jej suwerenności.

8. Opuszczenie obsadzonych obszarów Francji. Oddanie Alzacji i Lotaryngji.

9. Regulacja granicy włosko-austrjackiej w myśl narodowych życzeń włoskich.

10. Swoboda rozwoju narodowego ludów austro-węgierskich.

11. Opuszczenie Rumunji, Serbji i Czarnogory. Dostęp do morza Serbji. Międzynarodowe gwarancje dla uregulowania stosunków między państwami bałkańskiemi.

12. Samodzielność tureckich części państwa osmańskiego, autonomiczna możliwość rozwoju dla innych narodowości w Turcji. Wolny przejazd przez Dardanele.

13. Niepodległa Polska, obejmująca wszystkie etnograficzne ziemie polskie, z dostępem do morza.

14. Założenie ogólnej linji narodów.

Jasnem jest, że państwa centralne dobrowolnie na te warunki zgodzić by się nie mogły; najdalej bodaj idace warunki podane przez wice-kanclerza Payera zgadzały się na „status quo" na zachodzie, żądał on natomiast zwrotu kolonji i uznanie pokoju brzeskiego. Natomiast zgodnie z podanemi warunkami Wilsona, od których Ameryka na żadne ustępstwa iść nie chce, sprawa się przedstawia się zupełnie inaczej. Nie mówiąc już, że przyjęcie tych warunków oznaczałoby koniec monarchji Austro-Węgierskiej, było by ono jednocześnie zepchnięciem Niemiec ze stanowiska dominującego na stanowisko drugorzędne w Europie. Jasno i niedwuznacznie warunki te streścił Balfour w swej mowie z powodu propozycji c. i k. rządu:

1. Odszkodowanie dla Belgji.

2. Rezygnacja ze wszystkich Kolonji.

3. Zwrot Alzacji i Lotaryngji.

4. Unieważnienie pokoju brzeskiego.

5. Unieważnienie pokoju z Rumunją.

Państwom centralnym pozostaje dwie alternetywy: albo zgodzić się na te warunki (czego obecnie nie uczynią), albo prowadzić dalej bój na śmierć i życie.

Że koalicja, a szczególnie Ameryka, nie ustąpi nic ze swych warunków, zdaje się nie ulegać kwestji. Długo Ameryka się wahała i namyślała, czy przyjąć udział w światowej zawierusze, lecz raz zde-

cydowawszy się będzie wytrwale dążyć do celu. Amerykanin jest zbyt praktycznym, by włożyszy moc energji i kapitału w zmilitaryzowanie całej swej ojczyzny i w zrobienie z Francji jednego wielkiego obozu, przed dopięciem wytkniętego celu—cofać się.

# NA CZASIE.

Pod powyższym tytułem «Przegląd Poranny» zamieścił nadzwyczaj trafną charakterystykę obecnego położenia i roli lewicy.

Może wie co z Polską będzie po tej wojnie, hr. Hertling lub gen. Ludendorff, może układa sobie pod tym względem jakie plany Clemenceau, lub Wilson, może ma na tę sprawę swój pogląd Trocki czy Lenin, z pewnością jednak napróżno czekaliśmy odpowiedzi na zagadnienie naszego bytu w głowach polskich mężów stanu. Na każdym kroku, przy każdym posunięciu wyczuwać się daje brak jasnej określonej myśli w rzeczach, do rozwiązania których pasowie ci przystępują, brak umiejętności wszelkiej w ocenie sytuacji politycznej, brak spojrzenia na cały ten splot interesów i problematów, który przez wojnę rozwiązania szuka i który nas mocnymi węzłami wiąże. Patrząc z pewnej odległości na poczynania i na działania nowych polityków oficjalnych i nieoficjalnych także, odnosi się wrażenie, że mają oni przed sobą mgłę, wśród której drepcąc błąkają się bez żadnej możności znalezienia wyjścia. Wywrócił się więc już raz Kucharzewski, drogi szukać począł Steczkowski, z takim samym ostatecznie, jak Kucharzewski skutkiem, krzyk i wrzawa w obozie aktywistycznym, niepokój i gorączka, bieganina w koło, które wciąż zamkniętem pozostaje, opasanego murem terenu nie rozszerza. I dalej tak będzie, bo nie mogą tu przynieść ratunku wszelkie orjentacje, czepianie się takiej lub innej potęgi, spekulacje w mózgach czynione. To wszystko mogłoby mieć swój sens,mogłoby przynieść takie lub inne skutki, mogłoby mieć wartość realną, gdyby związane było z organizowaniem siły polskiej, gdyby zamknięte było w ramy przez polski organizm narodowy złożone, gdyby prężność swoją i prawo przystosowania się do okoliczności zewnętrznych złączone było z poczuciem zdolności do walki. Ale na tych podstawach, na jakich polityka polska dzisiaj się oparła, gmachu żadnego zbudować się nie da, nie da się rzucić trwałych fundamentów ani planów dalszej pracy.

Już rok przeszło trwa to szamotanie się i szarpanina. Od roku czynione są próby wprowadzenia sprawy naszej na określone tory i próby te wciąż wyniku nie dają, mimo wszelkich usiłowań woźnicy wóz się co chwila wykoleja. I ostatecznie zwycięża na całej linji zasadnicza koncepcja lewicy na początku wojny wysunięta, ani na chwilę nie tracąca swej wartości i znaczenia. Łatwo było ostatecznie obóz lewicy rozbić i osłabić, łatwo było wyrwać mu możność intensywnego działania. Nie udało się jednak i udać nie mogło wyrwanie, choćby jednego z rąk lewicy atutu, nie udało się i udać nie mogło zmniejszenie znaczenia które postulaty lewicy wciąż mają.

Koncepcja lewicy, tak świetnie w czynie dn. 6-go sierpnia 1918 r. wyrażona, polegała na oparciu polskiego ruchu wyzwoleńczego o samodzielny wysiłek polski, o uniezależnienie politycznego działania. Gdyby chciał ktoś porównać tę zasadę z temi zasadami, które dzisiaj w Polsce są stosowane, to musiałby przyznać, że w wojnie obecnej właśnie obóz lewicy był najwięcej politycznie realnym, najbardziej rzeczowym.— Zdawano sobie w tym obozie sprawę, że zdobycze nasze ściśle odpowiadać muszą sumie wysiłku zbiorowego, na jaki naród nasz się zdobędzie, że tylko to zachowane zostanie, co zawisłym od nas będzie, że wszystko inne rozlecieć się musi. Wszystkie wydarzenia słuszność poglądu tego potwierdziły i prawda jego coraz jaskrawszą się staje. Odrzucenie metod działania lewicy, odsunięcie jej od wpływów i od głosu w niczym nie przyczyniło sie do posunięcia sprawy polskiej. Nie zdołano bez lewicy rozstrzygnąć ani jednego problematu, nie zdołano zrealizować ani jednego hasła, ani jednego zdania, nie umiano rozwiązać. Przyjąwszy formalnie program polityczny lewicy z początku wojny obecnej, zastosowano do programu tego taktykę, która mu wszelką wartość odebrać musiała. Oderwano go bowiem od polskiego podłoża. Nie oddano go do zrealizowania polskiemu społeczeństwu, lecz paru jednostkom zaledwie, które z siłami żywotnemi społeczeństwa kontaktu nigdy nie miały. I w rezultacie widzimy, że w oficjalnych sferach polityki polskiej pod względem wartości konkretnej na jednakowym stopniu wszystkie programy sie znalazły. Wybór zależy nie od układu sił narodu, ale od korzyści i wpływów zewnetrznych, od nastrojów chwilowych i przypadku, nie kieruje nim narodowa siła, która w gruncie rzeczy polityką kieruje zawsze i wszędzie.

I zdać trzeba sobie sprawę, że nadal tak być musi, trzeba zrozumieć, że pod tym względem nic zmienić się nie może, póki lewica znowu do głosu nie dojdzie. Nic w tem dziwnego, że dzisiaj mamy takie mnóstwo orjentacji, że wciąż nowe koncepcje się rodzą. Lecz w obec nich bije w oczy fakt, że w szerokich warstwach społeczeństwa, koncepcja początkowa nie ulega zmianie, mając wciąż jedną i tą samą podstawę. Na tej podstawie poprawy, różne programy można było budować, budować będzie można, byle w nich tkwiła zawsze jedna zasada, zasada niezależności.

Bez tej zasady w Polsce nic się nieda zrobić, a tę zasadę tylko z lewicą przeprowadzić można.

Pamiętajcie o Kresach Wschodnich!!!

## Rząd Polski w sprawie Żydowskiej.

Lwowska „Gazeta Poranna" podaje następujące wyjaśnienie w sprawie Żydowskiej.

„Komitet Żydów wschodnich zwrócił się niedawno z okazji rozszerzenia w Warszawie i Łodzi przez tajemniczą „armję wyzwolenia" odezw, nawołujących do ekscesów antyżydowskich, do hr. Ronikiera, męża zaufania rządu polskiego w Berlinie, prosząc go o zasięgnięcie w Warszawie informacji co do charakteru i przebiegu ostatnich wypadków, tudzież stanowiska rządu w tej sprawie.

Na ręce hr. Ronikiera nadeszła następująca odpowiedź departamentu spraw zagranicznych:

Na wielokrotne pańskie zapytanie pozwala sobie departament spraw zagranicznych omówić szerzej, stanowisko swoje co do ostatnich wypadków w dziedzinie kwestji żydowskiej, przyczem podkreśla on jak najbardziej stanowczo, że rządowi polskiemu są obce wszelkie tendencje antysemickie i że stoi on na platformie zupełnego równouprawnienia obywateli państwa polskiego bez względu na ich pochodzenie lub wyznanie.

Wobec interpelacji, zgłoszonych przez panów Noskiego i Cohena w sejmie Rzeszy co do odezw pogromowych w Warszawie i Łodzi, należy zauważyć, że istotnie takie odezwy się pojawiły, że nie zwróciły one jednak uwagi olbrzymiej większości tak chrześcijańskiego, jak i żydowskiego społeczeństwa. Za odezwami temi nie stoi żadna partja czy grupa polityczna, którą brać możnaby na serjo, a na posiedzeniu warszawskiej Rady miejskiej napiętnowano je otwarcie, jako robotę prowokatorską. Należy dalej zauważyć, że wspomniany wypadek nie spowodował żadnego z reprezentantów żydowskich w Radzie stanu do protestu przeciw rządowi polskiemu i że reprezentanci ci stanęli w swych mowach inauguracyjnych na gruncie państwowości polskiej i zupełnej lojalności względem rządu polskiego.

Departament spraw państwowych (zagranicznych) pracuje obecnie nad wydaniem książki, zajmującej się sprawą żydowską, która ukaże się w języku niemieckim i francuskim, i będzie miała za zadanie przedstawić tolerancję rządu polskiego w tej kwestji i oświetlić jego stanowisko, niechętne wszelkiemu szowinizmowi.

Podpisano: Ks. Radziwiłł.
Szef oddziału: Bader.

## Z Kresów Wschodnich.

W Kołomyi energicznie pracuje Oddział uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza, zaczynając obronę przed drapieżnymi dłońmi szowinistów Ukraińskich, od siania oświaty między tamtejszą zaniedbaną ludnością polską. W tym celu wspomniany uniwersytet zakłada bibljotekę i publiczną czytelnię bezpłatną. Życzymy tej szlachetnej instytucji wytrwania do ostatniej chwili na tej, tak ważnej dla nas placówce.

Dr. Fr. Foryś. 13)

# ŻYCIE.

Padł na tych przeróżnych jaśnie Paskiewiczów jakiś marazm. Żyją złudzeniami, że ruchliwość jest ruchem, że stwarzając formy życia, — treść stwarzają. Stąd u tych ludzi we wszystkich przejawach życia wszechstronne panowanie form, Mają formy kulturalnych ludzi, ale, treść prymitywną. Żyją pozorami.

Tymczasem wokoło nich wzrastały miljony ludu z żalem i niewolniczą bojaźnią, żeby się nie narazić bogatym, mocniejszym. Aż oto pod chłostami Losu i od zaznanych niegodziwości dusza zbiorowa ludu poczyna tęsknić ku przeobrażeniom, któreby ją wyzwoliły.

Panie Witwicki, wspomnisz to kiedyś, szeregi Paskiewiczów nie zmylą już czujności serca chłopów, choćby nawet do nich wyszli w lśniących kapach, tkanych złotem i brylantami. Bo lud polski wzmocnił się już w sobie i wyprężył i widzi już dalej... Zobaczył już polski chłop szeroki widnokrąg życia z wyżyny własnej nieprzebranej siły i tężyzny i zgruntował głębokość niemocy pańskich dworów i tych, którzy im na pomoc spieszą.

Witwicki pod urokiem słów Horskiego przycichł. Wsłuchiwał się w nie jakby w muzykę, która rozszalałe nerwy koi na chwilę, by znowu wybuchnąć mogły gwałtowniej. Czuć też było, że Witwicki jest pod nastrojem tej muzyki, bo mówił nierówno, egzaltowanie, z nadmiarem tkliwości w stosunku do Horskiego.

Muszę panu przyznać słuszność, że się nad polskiemi wsiami gromadzą brzemienne chmury. Gdyby ziemianie kochali chłopa, zapewne mieliby zdolność odgadywania... Zdolność odgadywania to przecież istota szczerej miłości.

Owszem, odparł Horski, znam między nimi wielu kochających bardzo rozumnie chłopa. Ale tych się łatwo wylicza i to nie są wszyscy. Dlatego też nie można przewidzieć w jakiej formie ostatecznie się upomni lud o swoje prawa i w jakiej formie przejawi się szaleństwo jego bólu.

Czyż panu nie wpadło w oczy, ciągnął dalej Horski, że rodzaj Paskiewiczów, herbu „Zasługa", dotrzymuje tylko według swych obaw? Że cieszą się tylko z posiadania tego i uznają bezwzględnie tylko to, co sami posiadają i używają,—ale nigdy z posiadania tego, coby i inne sfery społeczeństwa za miłe i pożyteczne dla siebie uznać chciały? Przecież musiałeś pan zauważyć, że coraz częściej siebie i swoje obowiązki wobec chłopa ci panowie Paskiewicze zasypiają tym, że chłopu nie brakuje jadła, tak jak go nie brakuje dzisiaj i dworom? Że więc zatkany żołądek chłopski oblepi mu zakalcem powszedniego chleba i duszę, — i przestanie myśleć i tęsknić.

Nietylko to zauważyłem, panie Horski ale i dość żywe twierdzenie, że to chłopstwo tylko dlatego zaduło zaczyna gadać, bo ma za dużo sadła.

Widzisz pan, w tym ciasnym kole rozumowania dobrobytu i stanowiska socjalnego Paskiewiczów, obraca się i ich przewidywanie na przyszłość.

A tymczasem chłop czuje w sobie coraz suchwalszy, coraz bardziej tajony upór, gotowy na widok tego, co się koło niego dzieje, rzucić się do wspaniałego, zbawczego czynu. Nikt przecież nie zdoła stanąć w drodze do szczęścia człowiekowi drugiemu, prawda?

Witwicki rzucał niespokojnie oczy. Ale nim zdołał odpowiedzieć, już Horski pędził dalej, jak potok górski, idący przed siebie żywiołowo, do wielkiego zlewiska wód.

Nie może nikt stanąć w drodze do godziwego szczęścia człowiekowi drugiemu. Nie można w drodze stanąć i polskiemu chłopstwu. Życie nauczyło go już nietylko jeść, ale i marzyć o dobrem i pięknem. Rwie mu się serce nietylko do pracy na upale, mrozie, która wydobywa pokarm rodu ludzkiego, ale rwie mu się i serce do kochania czegoś wyższego, większego, jak konie i krowy. Nauczyła chłopa dola jego twarda,—tęsknić... Przyjdzie dzień w którym dojrzeje jego siła i wyrwie się z piersi, jak wypuszczony z klatki ptak!..

(D. c. n.).

# Z za kulis Milicji.

Nie pierwszy to już raz na łamach „Kroniki Radomskiej" poruszamy sprawę co najmniej dziwnych metod działania Milicji naszego miasta. Chodzi mianowicie o biciu aresztantów, nie przez stróża zirytowanego krnąbrnem postępowaniem klijenta, lecz jako metodę badania stosowaną przez wyższych funkcjonarjuszów, a nasuwa przypuszczenie, że z wiedzą naczelnika. Świeżo naprzykład komunikują nam z kół milicji, że w ubiegły piątek popołudniu i w sobotę o godzinie 11-ej przed południem znęcano się poprostu nad jednym z aresztowanych przywiezionych z Lublina; znęcano się też i nad innymi, co zresztą mogą stwierdzić wszyscy aresztowani, będący tego dnia w areszcie miejskim. — Przy egzekucji, oprócz dwuch agentów lubelskich, był obecny Pod-Komisarz Milicji radomskiej, agent Moszkowski, Kancelista Majewski i jeden z milicjantów. Aresztowanego bito grubą drewnianą pałą, nie zwracając najmniejszej uwagi na jego prośby i krzyki. Kiedy zwyczajne bicie nie skutkowało, oprawcy zdjęli mu buty i bili pod podeszwy, a tak skutecznie, że delikwent stracił przytomność, co też było powodem, że Komisarz Markiewicz rozkazał egzekucję przerwać.

W taki to sposób radomska Milicja, z domieszką elementów warszawskich, przeprowadza swoje „badania". Że taki sposób postępowania z aresztantami był tolerowany przez władze rosyjskie nikogo to nie dziwi, wątpić jednak należy czy społeczeństwo polskie wogóle, a radomskie w szczególności życzy sobie coś podobnego tolerować nadal na swoim gruncie. W tej sprawie winien głos zabrać p. Prezydent i winnych nadużyć momentalnie usunąć z szeregów Milicji. — Sprawa bicia aresztowanych przez funkcjonarjuszów Milicji, nie pierwszy już raz się powtarza, nie raz już przed sądem, klijenci aresztu miejskiego skarżyli się na bicie ich, co zresztą stwierdzić mogą obecni na sądach ławnicy. Znanem jest też w mieście zajście w bramie domu p. Pomianowskiego, gdzie dwuch funkcjonarjuszów milicji obiło dotkliwie stróża tego domu.

— Czas już położyć kres nadużyciom, czas, aby milicjant — oprawca uprzytomnił sobie, że moralnie absolutnie niczem nie różni się od katowanego zbrodniarza.

## Sprawozdanie.

W dniu 21 września r. b. odbyło się w teatrze H. Czarneckiego przedstawienie: „Carewicz" Zapolskiej na dochód niezamożnych studentów radomiaków w Warszawie, Lwowie i Krakowie. Dochód brutto wyniósł koron 3.221 hal. 50. Koszta wyniosły kor. 1.987. Czysty zysk zatem wyniósł koron 1.234 hal. 50. Z tego na Koło Warszawskie wypadło 632 kor. 30 hal., Lwowskie 316 kor. 15 hal. i Krakowskie 286 kor. 05 hal.

Jednocześnie serdecznie dziękujemy p. p. K. Wickenhagenowej, W. Glogierównie i M. Idzikowskiej za łaskawy udział w sprzedaży programów, p. B. Pomianowskiej za pomoc przy sprzedaży biletów i dyr. Czarneckiemu za ofiarę 300 kor. na nasz cel.

Za akademicką komisję dochodów niestatych: *St. Ejsert, Zygmunt Pomianowski.*

# Z miasta.

**Wizyta Ministra W. R. i O. P.** Oczekiwany w poniedziałek p. Ponikowski, minister W. R. i O. P. przybył do Radomia wczoraj około godz. 12-ej w południe.

Obszerne sprawozdanie z wizyty pierwszego ministra polskiego w Radomiu podamy w następnym numerze.

**Nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej** odbędzie sie dnia 25-go b. m. o godz. 7-ej wieczorem z następującym porządkiem dziennym:

1. Wniosek Wydziału Aprowizacyjnego co do funduszu na kupno zboża i mąki.
2. Subsydjum dla Kuchni Rzemieślniczej.
3. Przyznanie kredytu na zaspokojenie należności z wyroku sądowego za konia.
4. Wniosek Magistratu w sprawie opłaty wpisów szkolnych za dzieci urzędników i pracowników miejskich.
5. Odezwa Związku X. X. Prefektów w sprawie płacy za wykłady w szkołach elementarnych.
6. Wniosek Magistratu w sprawie subsydjum na kursy dla dozorców robót publicznych.

**Ogólne zebranie Straży Ochotniczej** w Radomiu odbyło się w dniu 22-go b. m.

Szczegółowe sprawozdanie umieścimy w następnym numerze.

**Influenza hiszpańska**, grasuje w naszym mieście i przybiera co raz bardziej niebezpieczną formę, są bowiem wypadki śmiertelne.

**Pogrzeby.** W ostatnim czasie zwiększyła się strasznie śmiertelność. Codziennie odbywa się po kilkanaście pogrzebów.

**Z Parku Kościuszki.** Jesteśmy proszeni, o zapytanie Opieki Parku Kościuszki, czy nie można zapobiec temu, ażeby pewna niezbyt woniejąca ciecz pochodząca z „perfumerji" nie wypływała na aleję. Maluczko, a kałuża dojdzie do głównej alei.

**Do odebrania** za udowodnieniem w Administracji „Kroniki" portmonetka, znaleziona w sobotę w Teatrze H. Czarneckiego.

## Z Wydziału Rejestracji.

Wydział Rejestracji Należności przypadających od skarbu rosyjskiego, (Lubelska l. 41) uprasza P. T. byłych emerytów i b. urzędników, którzy swe pretensje już rejestrowali, o zgłoszenie się do Wydziału w celu uzupełnienia złożonych deklaracji.

# Z MILICJI.

**Rozkaz Naczelnika Milicji z d. 21 września r. b.**

1. Zostali zwolnieni ze służby:

a) Z dnia 15 b. m. Grzyb Józef uwolniony za zachowanie się uwłaczające godności milicjanta.

b) Z dnia 17 b. m. posterunkowy Arendt Władysław z powodu choroby.

2. Wyznaczam kary:

a) Areszt 24-ro godzinny posterunkowym: Ładeckiemu Henrykowi, Marciniakowi Stanisławowi i Wróblewskiemu Stanisławowi za stawienie się na służbę w stanie nietrzeźwym. Błażejewskiemu Janowi za niedopilnowanie aresztowanych.

b) Areszt 12-to godzinny: posterunkowemu Kocobikowi Władysławowi za niejednokrotne niewłaściwe zachowanie się wobec swych przełożonych.

c) 4-ro godzinny dyżur na posterunku: Sekcyjnemu Marczewskiemu Stanisławowi za fikcyjne zapisanie do książki sprawdzenia posterunków.

3. Stwierdziłem niejednokrotnie, że członkowie M. M. nie będąc na służbie, a przechodząc po mieście nie czują się w obowiązku zwracać uwagę na nieporządki panujące na ulicach; skrzętnie omijają zanieczyszczane niejsca, jak również i stróżów zamiatających ulicę bez uprzedniego polania takowych wodą. Wobec tego wyjaśniam, że fónkcjonarjusze M. M. zawsze i wszędzie obowiązani są przestrzegać porządku. Uprzedzam, że winnych jawnego lekceważenia służby będę karał.

4. W wielu domach posiadających oświetlenie elektryczne, w bramach i na klatkach schodowych takowe się nie pali, co ułatwia złodziejom okradanie mieszkań, mieszkańców zaś naraża na nieszczęśliwe wypadki. Wobec tego polecam pp. Przod.-Dzielnicowym ściśle przestrzegać, aby w domach tych bramy i klatki schodowe były bezwzględnie oświetlane, w razie niewykonywania polecenia sporządzać protokuły na właścicieli domów celem pociągania winnych do kary administracyjnej.

## Z teatru.

**Dziś, w środę** arcywesoła operetka „Baron Kimmel", w której rolę Skowronka gra p. Wołowski z nadzwyczajnym humorem i werwą.

W czwartek po raz pierwszy „Posłaniec 6666" na benefis sympatycznego artysty p. Wołowskiego.

W niedzielę, jak zwykle, dwa przedstawienia — wieczorem daną będzie po raz pierwszy „Nowoczesna Ewa".

W sobotę na dochód Kasy Pomocy Nauczycielstwa Polskiego szkół początkowych, znakomita sztuka Stefana Krzywoszewskiego „Djabeł i Karczmarka".

## Ogólno-krajowa kwesta na jeńców Polaków.

Jeńcom—Polakom, rozrzuconym dziś po całym świecie nie przychodził dotąd szerszy ogół z dostateczną pomocą. Gdy jeńcy innych narodowości są hojnie przez swoje rządy i społeczeństwa zasilani, rodacy nasi pozbawieni byliby zupełnie poważniejszej pomocy, gdyby nie komitet jeneralny pomocy w Vevey, który uważając pomoc dla jeńców za jedną ze swych ważniejszych zadań, zaopatrywał obozy ich w żywność zakupywaną w krajach neutralnych. Dziś ten zakup żywności jest coraz trudniejszy, a źródła finansowe coraz szczuplejsze. Dlatego komitet w Vevey postanowił zwrócić się do ogółu ludności naszego kraju w tem przekonaniu, że społeczeństwo, które tyle lat trwało w niewoli, najgoręcej potrafi odczuć los tych braci, którzy w tej niewoli dotąd jeszcze pozostają.

W tym celu utworzyła się w Warszawie sekcja pomocy dla jeńców Polaków, która pozostając pod przewodnictwem mecenasa Antoniego Osuchowskiego, przystępuje do organizacji wielkiej kwesty ogólno-krajowej na rzecz jeńców Polaków. Na czele tej sekcji stoją: p.p. Antoni Osuchowski, przewodniczący, Stanisław Staniszewski, jego zastępca, oraz dr. Witold Chodźko, Zdzisław Dębicki, prezydent Piotr Drzewiecki, inżynier Edward Geizler, ks. prałat Godlewski, Emil Gerlach, Leopold baron Kronenberg, ks. Stefan Lubomirski, Witold Marczewski, K. Olszowski, Stanisław Pfeiffer i Andrzej Szczuka.

Na odbytym w dn. 9 b. m. pierwszym posiedzeniu obok komitetu głównego utworzono miejscowy komitet na st. Warszawy, na którego czele stanął również mecenas Antoni Osuchowski, mający jako zastępce p. Staniszewskiego i jako wiceprezesów pp.: Juljana Heneberga, Wacława Janasza i Juljana Tołoczkę.

Komitet postanowił oznaczyć termin kwesty na dzień 20 października i w dniu tym zorganizować kwestę w świątyniach w czasie nabożeństw, urządzić zbiór ofiar przed świątyniami przy stolikach i sprzedaż znaczka na ulicach, dalej wyjednać przedstawienie na rzecz kwesty we wszystkich teatrach i procent od dochodu w kinematografach, kabaretach itd. zorganizować w restauracjach, hotelach, sklepach i t. p., kwestę przez dolepianie do rachunku odpowiednich znaczków, odwołać się do instytucji finansowych handlowych i przemysłowych o ofiary na rzecz kwesty, i w końcu zwrócić się do Tow. „Rozwój i stow. Rzemieślników Chrz. z prośbą o współudział w pracach komitetu i zaapelować o składki do tych osób, które w czasie wojny dorobiły się znaczniejszych majątków.

Poza Warszawą organizacją kwesty zajmą się miejscowe rady opiekuńcze, organizacje ziemiańskie-oświatowe i t. p.

# W sprawie sportu.

„W zdrowem ciele zdrowy duch". Słyszymy to zdanie na każdym kroku.

Słyszymy i powtarzamy lecz powtarzamy jak papugi — bezmyślnie i nie nie czynimy, aby nasze ciało było mocne. Sami, nie gimnastykujemy się; gromadnie zów nie ma gdzie, sportów żadnych nie uprawiamy z tej samej przyczyny.

Wychowanie nasze fizyczne, jak wreszcie wiele podobnych ważnych spraw jest traktowane po macoszemu. Jeśli były u nas nawet kluby sportowe, to praca w nich najczęściej ograniczała się na grze w karty, totalizatora i t. p. sporty. Nam nie tego potrzeba, nam trzeba nie kół sportowych dla burżuazji, nam potrzeba kół sportowych dla wszystkich warstw w mieście i na wsi.

W tym celu właśnie w dniu 20, 21 i 22 b. m., odbył się w Warszawie zjazd Polskich Zrzeszeń Sportowych i Gimnastycznych.

Jedną z najważniejszych spraw poruszanych na tym zjeździe będzie sprawa stworzenia naczelnego polskiego związku sportowego, który, podzielony na wydziały, czyli ligi (liga piłki nożnej, liga lekkoatletyczna i t. p.) scentralizowałby w swem łonie wszystkie sportowe poczynania, w kraju, dając im kierownictwo wewnątrz, a reprezentację na zewnątrz. Takie instytucje, podniesione w niektórych krajach do godności ministerstwa sportu, istnieją dziś już w każdem państwie Europy zachodniej i wschodniej.

Mamy nadzieję, że zjazd obmyślił drogę jaką musimy postępować, aby podnieść naszą kulturę fizyczną, jesteśmy bowiem pod tym względem — cofnięci wobec Europy o całe pół wieku.

## Odezwa Hindenburga do armji.

„Berl. Tagblt“ (nr. 480) zamieszcza następującą odezwę feldmarszałka Hindenburga do armji:

Rząd austro-węgierski zaproponował wszystkim, prowadzącym wojnę, aby, celem doprowadzenia do pokoju, wysłali przedstawicieli do krajów neutralnych, a to dla nieobowiązujących narad. Działanie wojenne nie uległyby skutkiem tego przerwie. Gotowość zawarcia pokoju nie sprzeciwia się duchowi, w jakim prowadzimy bój dla naszej ojczyzny. Już w grudniu r. 1916 cesarz nasz, wódz najwyższy, zaproponował wraz ze swymi sprzymierzeńcami, pokój wrogom. Od owego czasu rząd niemiecki kilkakrotnie ujawniał gotowość do zawarcia pokoju. Odpowiedzią z obozu nieprzyjacielskiego były drwiny i szyderstwo. Rządy nieprzyjacielskie podniecały swoje narody i armje swoje w dalszym ciągu do walki niszczycielskiej przeciw Niemcom.

„Prowadziliśmy tedy dalej naszą walkę obronną. Nasz sprzymierzeniec uczynił obecnie nową propozycję w sprawie nawiązania rokowań, które wszakże walki przerwać nie mają, Armja zatem musi walczyć dalej. Armja niemiecka, która po czterech zwycięskich latach wojny osłania silnie ojczyznę, musi dowieść wrogowi, że jesteśmy niezwyciężeni. Tem jedynie przyczynimy się do złamania nieprzyjacielskiej woli wroga. Walcząc, winniśmy czekać dopóki się nie okaże czy wróg ma zamiary uczciwe, jeśli tym razem oświadczy gotowość do rokowań pokojowych, czy też znów odrzuci pokój z nami, albo czy mamy okupić ten pokój warunkami, które zniweczą przyszłość naszego narodu“.

## Odpowiedzi od Redakcji.

Odd. Uniw. Ludowego im. Adama Mickiewicza w Kołomyi. Pismo nasze będziemy wysyłali dla Czytelni Uniw. Lud. bez płatnie. Zwrócimy jednak uwagę W. Państwu na to, że instytucje i miejsca poświęcane pewnym wielkim ludziom mianuje się samym nazwiskiem lub wraz z imieniem, lecz bez żadnych skrótów, wyrażenie bowiem „A. Mickiewicza“ wygląda mniej więcej jak sklepik „J. Goldmana“ lub coś podobnego.

*Uprasza się wszystkie stowarzyszenia i instytucje o nadsyłanie sprawozdań z działalności oraz zawiadomień o zebraniach odczytach i t. p.*

## Olbrzymi pożar w Warszawie

### Miljonowe straty.

### Śmierć dwu strażaków.

Wczoraj wieczorem mieszkańcy Warszawy ujrzeli z przerażeniem olbrzymią łunę w stronie Pragi. Był to pożar wielkich składów do przechowywania mebli firmy B. Kochanowicza, prz ul. Targowej № 12. Ratunek spóźniony był z powodu, że składy te były już od paru godzin zamknięte, a ogień widocznie tlił się wewnątrz, niespostrzeżony przez nikogo. Dojrzano go dopiero wówczas, gdy raptem na tle ciemności, ze wszystkich okien olbrzymiego 7-piętrowego gmachu, trysnęły fontanny płomieni. W jednej chwili pożar przybrał olbrzymie rozmiary. Do ratunku stanęło 5 oddziałów straży z komendantem inż. Tuliszkowskim na czele. Strażaków było na miejscu około 400. Mimo to ratunek był niezmiernie trudny, wobec niesłychanego gorąca, od którego topiły się hydranty gumowe. Wielki gmach zmienił się w jedno potworne ognisko. Nie można było nic uczynić wobec rozszalałego żywiołu. Olbrzymi budynek spłonął doszczętnie. wraz z niezmierną liczbą złożonych w nim na składzie mebli, kufrów, waliz i koszów, mieszczących bieliznę, ubrania i wszelkie kosztowności właścicieli. Rzeczy te przedstawiały wartość około dwu miljonów rubli. Ogień był tak olbrzymi, że dogaszanie zgliszcz trwało do następnego dnia do południa. W straszliwym żarze ponieśli śmierć bohaterską dwaj dzielni strażacy, 28 letni Michał Skowroński i 22 letni Juljan Szczepkowski. Kilka innych doznało poparzeń.

Władze śledzą przyczyny pożaru.

(Ziem. Lub.)

## Plany niemieckie co do puszczy białowieskiej.

W numerze czerwcowym czasopisma „Zeitschrift für Küppelfürsorge“ znajduje się artykuł H. Rieglera p. t. „Siedlungsmöglichkeiten im Deutschen Urwald“; w artykule tym autor zwraca uwagę na olbrzymie obszary dziewiczych borów białowieskich. Poddaje on plan zbudowania tam drewnianych domów, którby łatwo można składać i rozkładać, a następnie transportować do Niemiec, celem położenia tamy brakowi mieszkań. Ale byłaby z tego zdaniem autora jeszcze inna korzyść. Albowiem dziewiczy las białowieski a również i szereg innych wielkich obszarów leśnych w wojennym obszarze wschodnim nadaje się bardzo do tego, aeby w chwili demobilizacji zająć wielkie rzesze niemieckich sił robotniczych celem opracowania tam znajdujących się zapasów drzewa. Wchodziłoby również w rachubę trwałe osiedlenie się ich wraz z rodzinami w tych obszarach leśnych. Autor jest wogóle zdania, że lasy te nadają się znakomicie jako teren działania dla inwalidów.

Komentarze zbyteczne.

## 20 carów-samozwańców w Rosji.

Z Rosji donoszą, że obecnie występuje w Rosji 20 carów samozwańców. Każdy z nich mieni się Mikołajem II, i twierdzi, że cudem uszedł śmierci. Największą liczbą zwolenników cieszy się car Mikołaj w Niżnym Nowogrodzie, to też rząd bolszewicki wyznaczył miljon rubli za jego ujęcie.

## Ogłoszenia.



Redaktor: Franciszek Bilek. Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Za pozwoleniem cenzury wojennej. Druk „J. K. Trzebiński“ — Radom.